

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Uwagi o ratowaniu Żydów w „okolicach Treblinki" [recenzja: Edward Kopówka, ks. Paweł Rytel-Andrianik, Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów]

Remarks on rescuing Jews in the "vicinity of Treblinka" [review: Edward Kopówka, Father Paweł Rytel-Andrianik, I'll Give Them a Name for Ages. Poles from around Treblinka Rescuing Jews]

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.622
Strony/Pages: 687-695

CC BY

OPEN ACCESS

Curiosa

Dariusz Libionka

Uwagi o ratowaniu Żydów w „okolicach Treblinki"

Edward Kopówka, ks. Paweł Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oxford–Treblinka: Drohiczyńskie Towarzystwo Naukowe, Kuria Diecezjalna w Drohiczynie, 2011, 607 s.

Pierwszy z autorów recenzowanego tomu, dr Edward Kopówka, jest wieloletnim kierownikiem Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, będącego oddziałem Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Paweł Rytel-Andrianik jest księdzem diecezji drohiczyńskiej, absolwentem miejscowego seminarium duchownego, który w tym roku doktoryzował się na Papieskim Uniwersytecie Antonianum w Jerozolimie na podstawie rozprawy z biblistyki[1]. Pojawia się w mediach katolickich (m.in. tygodnik „Niedziela", „Nasz Dziennik", Radio Maryja i Telewizja Trwam). Na omówienie firmowanej przez nich publikacji, wydanej jako siódmy tom Biblioteki Drohiczyńskiej, zdecydowałem się z dwóch powodów. Pierwszy to rola, jaką odegrała ona w kontekście obchodów 70. rocznicy buntu w obozie zagłady w Treblince, dostarczając argumentów dla rzeczników sejmowej uchwały gloryfikującej zasługi polskiej ludności z okolic Treblinki w dziele ratowania Żydów[2]. Drugi powód to sposób traktowania problematyki postawy duchowieństwa katolickiego wobec Zagłady, który stanowi zasmucający regres w badaniach naukowych[3].

Recenzowany tom składa się z odautorskiego wstępu, siedmiu rozdziałów, sześciu obszernych aneksów, bibliografii, fotografii i indeksów. Na pierwszy rzut

[1] Na podstawie rozprawy pt. „Manna, Bread From Heaven JN 6:22–59 in the Light of Psalm 78:23–25 and Its Inerpretation in Early Jewish Sources".

[2] Zob. np. wywiad z posłem PiS reprezentującym okręg ostrołęcko-siedlecki, Arkadiuszem Czartoryskim, w którym powołuje się na to opracowanie: http://epowiatostrolecki.pl/2013/08/13/polska/czartoryski-zbikowski-i-markusz-kompromituja-sie-kierujanegatywne-slowa-pod-adresem-polakow,20443/ (dostęp 30 VIII 2013 r.).

[3] Sprawie tej poświęcony był blok materiałów w „Magazynie" „Naszego Dziennika" (3–4 VIII 2013, nr 49). Artykuł Pawła Rytla-Andrianika, prezentowany jako powstały na podstawie „najnowszych badań naukowych" (program nazywa się „Księża dla Żydów"), w dużej części powtarza „ustalenia" z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wnioski są jednak autorskie: liczba duchownych pomagających Żydom miała iść w tysiące!

oka stwarza wrażenie publikacji naukowej, zwłaszcza że autorzy deklarują, iż publikacja nie ma charakteru polemicznego, lecz faktograficzny, i jest owocem kilkunastoletnich badań (s. 14–15), ponadto słowem wstępnym opatrzył ją wybitny historyk Antony Polonsky. Już jednak wprowadzenie napisane przez biskupa drohiczyńskiego Antoniego P. Dydycza dowodzi, że mamy do czynienia z tekstem interwencyjnym, powstałym na swoiście pojęte „zamówienie społeczne". Biskup uskarża się bowiem na „przedziwne wypowiedzi i polemiki", w których znajdują się „oskarżenia naszego Narodu o antysemityzm", podczas gdy, jak wszyscy dobrze wiedzą, Polska zawsze była ostoją tolerancji. Brakuje natomiast jakichkolwiek nawiązań do stanowiska Kościoła katolickiego wobec Żydów oraz tzw. kwestii żydowskiej w XIX i XX w. Współżycie polsko-żydowskie było, jak można się domyślać, sielanką, gdyż „nawet okupacja nie była w stanie przerwać Łańcucha Miłości". Powołując się na „badania naukowe", stwierdza ks. biskup, że „zginęło lub podejmowało ryzyko śmierci [pomagając Żydom – D.L.] od 150 000 do 350 000 ludzi" (s. 7). Mimo iż nie wszyscy oni zginęli, „Naród Polski jest zmuszony do tego, by się tłumaczyć. Tylko z czego?". Tak więc sytuacja wymaga natychmiastowej i pryncypialnej reakcji: „Świat […] nie może być zatruwany kłamliwymi informacjami, naciąganymi interpretacjami oraz pomijaniem, a nawet przekręcaniem faktów" (s. 7–8). Nie precyzuje, niestety, kto zatruwa, naciąga, pomija i przekręca, zdając się zapewne na domyślność czytelnika.

Trzy pierwsze rozdziały dotyczą historii miejscowości Treblinka i zlokalizowanych tu obozów – obozu pracy (Treblinka I) i największego ośrodka zagłady akcji „Reinhardt" (s. 14–124). Nie miejsce tu na dokonywanie dokładniejszego rozbioru rozdziałów traktujących o obu obozach. Wystarczy stwierdzić, że w warstwie faktograficznej nie przynoszą żadnych nowych informacji, operują niepewnymi danymi liczbowymi[4], a co więcej, nic nie wnoszą do głównego tematu książki.

Kolejne cztery rozdziały poświęcone są Polakom „z okolic Treblinki" ratującym Żydów. Najpierw trzeba przyjrzeć się tej kategorii. W klasycznym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Władysława Doroszewskiego *okolica* to „obszar rozciągający się dookoła jakiegoś miejsca, stanowiący jego fizyczne otoczenie, krajobraz oglądany z jakiegoś punktu środkowego". *W okolicy*, to tyle co w pobliżu (dworca, u zbiegu ulic itp.). Okolica to też „obszar stanowiący pewną całość".

[4] Wątpliwości wzbudza zwłaszcza pojawiający się w książce szacunek polskich ofiar Treblinki I (ok. 10 tys., s. 16, 28, 66). W pierwszym artykule na temat tego obozu liczbę ofiar szacowano na „co najmniej 6500" (*Obóz pracy w Treblince*, oprac. Zdzisław Łukaszkiewicz, „Biuletyn GKBZNwP" 1947, nr 3, s. 120). W wydanym w 1979 r. kompendium *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny* pod redakcją Czesława Pilichowskiego podano, że ogółem przez obóz przeszło 10 tys. osób (*ibidem*, s. 528). Pewne jest, że określenie rzeczywistej liczby polskich ofiar tego obozu wymaga pogłębionych badań. Inna sprawa, że passus dotyczący liczby ofiar Treblinki I (s. 66) został prawie żywcem przepisany z artykułu Stanisława Wojtczaka (*Karny obóz pracy Treblinka I i ośrodek zagłady Treblinka II*, „Biuletyn GKBZHwP" 1975, nr 26, s. 133) bez podania o tym informacji w przypisie.

Również zgodnie z definicją z *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* wydanego przez PWN w 1999 r. okolica to: „obszar stanowiący pewną całość, rozciągający się dookoła jakiegoś miejsca". Mówimy o okolicy bliższej lub dalszej. W użyciu przysłówkowym „w okolicy" oznacza: „niedaleko, w pobliżu czegoś", np. bazaru czy stacji kolejowej (s. 596). Tymczasem o większości miejscowości, które pojawiają się w omawianym wydawnictwie, można powiedzieć wszystko oprócz tego, że leżą w okolicach Treblinki (w sensie słownikowym). Podaję przybliżone odległości miast powiatowych, które znalazły się w zainteresowaniu autorów, od Treblinki: Bielsk Podlaski – 90 km, Biała Podlaska – 130 km, Garwolin – 117 km, Łomża – 66 km, Łosice – 76 km, Łuków – 96 km, Mińsk Mazowiecki – 76 km, Ostrów Mazowiecka – 20 km, Parczew 158 km, Siedlce – 65 km, Siemiatycze – 74 km, Sokołów – 35 km, Węgrów – 37 km, Wysokie Mazowieckie – 52 km. Autorzy nie uznali za stosowne wyjaśnić zasadności przyjęcia takich kryteriów geograficznych, poza stwierdzeniem, że interesują ich te powiaty, z których „deportowano Żydów i Polaków do tamtejszych [*sic*!] obozów" (s. 15). Dlaczego zatem, należałoby zapytać, pominięto miejscowości z dystryktu radomskiego, z których również deportowano Żydów, a przede wszystkim Warszawę, skoro według owych „kryteriów" leży ona bezsprzecznie w „okolicach" Treblinki (105 km). Jest oczywiste, że zastosowany klucz stał się niezwykle użyteczny dla celów propagandowych, czego dowodzi brzmienie wspomnianej uchwały sejmowej, zarówno w wersji przyjętej przez Sejmową Komisję Kultury i Środków Przekazu, jak i w pierwotnym projekcie zgłoszonym przez Prawo i Sprawiedliwość[5]. W przyjętej przez sejm uchwale czytamy, że „Sejm Rzeczypospolitej składa wyrazy największego szacunku i czci wszystkim mieszkańcom o k o l i c z n y c h m i e j s c o w o ś c i [podkreślenie moje – D.L.], którzy nieśli pomoc swoim żydowskim braciom. Wielu Polaków za udzieloną pomoc zapłaciło życiem". Nie od wszystkich polityków wymagać można znajomości geografii, historii czy podstaw logiki. Takie wymagania należy natomiast stawiać osobom, które nazywają swoją działalność naukową. Okolice Treblinki, w rozumieniu słownikowym, to takie, które leżą kilka, najwyżej kilkanaście kilometrów od niej. Można było w ostateczności rozszerzyć obszar zainteresowań albo na obszar przedwojennego powiatu węgrowskiego, na którego terenie znajdowała się Treblinka, albo okupacyjnego starostwa powiatowego sokołowsko-węgrowskiego. W takim wypadku należałoby jednak dokonać uściślenia tytułu. Z uwagi na przyjęte kryterium „okolic" Treblinki większość „ustaleń liczbowych" zaprezentowanych przez Kopówkę i Rytla-Andrianika nie ma jakiejkolwiek wartości poznawczej.

Równie przedziwna jest konstrukcja i zawartość tomu. Pierwszy rozdział części zasadniczej (IV) składa się z trzech działów. W pierwszym podrozdziale („Zamordowani za pomoc Żydom") otrzymujemy zestawienie miejscowości

[5] Oba teksty zob. http://www.jewish.org.pl/index.php/pl/opinie-komentarze-mainmenu-62/5608-spor-o-treblink.html (dostęp 30 VIII 2013 r.).

„z okolic Treblinki", w których doszło do represji (masowe egzekucje, rozstrzeliwania, aresztowania). Autorów nie interesują okoliczności wykrycia przypadków pomocy udzielanej żydowskim uciekinierom ani rzeczywiste dramaty Polaków śpieszących z pomocą. Nie podejmują też jakiejkolwiek krytycznej weryfikacji zapisów pojawiających się w wydawnictwach z okresu PRL. Interesują ich wyłącznie liczby. Zajmowanie się oddaloną o 170 km od Treblinki Białką w powiecie parczewskim, gdzie w grudniu 1942 r. zamordowano 95 osób, jakoby za pomoc Żydom i partyzantom (omawiam ten przypadek dalej), nie jest jednak największą ekstrawagancją, z jaką spotka się odbiorca tego tomu. Podrozdział drugi („Lista zamordowanych księży") zawiera bowiem noty księży katolickich z… diecezji pińskiej. Ksiądz Rytel-Andrianik, który jest odpowiedzialny za wątki kościelne, prostodusznie wyjaśnia, że zabieg ten wynika z ciągłości administracji kościelnej. Skoro obecnie Treblinka znajduje się na terenie diecezji drohiczyńskiej, której część należała do przedwojennej diecezji pińskiej, całkowicie zrozumiałe i naturalne ma być omówienie „roli księży diecezjalnych tej diecezji" w ratowaniu Żydów (s. 149). Tym sposobem „okolice Treblinki" rozszerzają się na Baranowicze, Brześć, Naliboki, Nieśwież, Nowogródek oraz Pińsk. Biorąc pod uwagę tematykę tomu, całkowicie zrozumiałe byłoby zajmowanie się postawami duchowieństwa przedwojennej diecezji siedleckiej. Próżno jednak szukać jakiejkolwiek wzmianki na temat okupacyjnej postawy administratora tej diecezji biskupa Czesława Sokołowskiego, który – jak powszechnie wiadomo – został uznany przez Wojskowy Sąd Specjalny Obszaru Warszawskiego AK za kolaboranta i skazany na karę śmierci. Wyroku nie zatwierdzono i skazano go ostatecznie (Komisja Sądząca) na karę infamii[6]. Można dyskutować na temat zasadności tego wyroku, niemniej pomijanie nazwiska biskupa w opracowaniu dotyczącym okolic Treblinki uznać należy za całkowicie niepoważne. Nie jedyny to przykład, kiedy autorzy zamiast podjąć rzeczową dyskusję, przyjmują strategię uników i przemilczeń. Ostatni, trzeci podrozdział („Wybrane opisy") w zamierzeniu miał chyba pełnić funkcję aneksu źródłowego. Niestety, zamiast oryginalnych zapisów wspomnień, relacji i dokumentów otrzymujemy streszczenia zredagowane nie tylko przez dr. Kopówkę, lecz również noty sygnowane przez „pracowników Muzeum w Białej Podlaskiej".

Rozdział piąty, „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata", składa się z dwóch części. Pierwsza (s. 200–258) zawiera informacje o nagrodzonych medalem 335 osobach „z badanych okolic Treblinki". Są to skróty not zamieszczonych w polskiej edycji tomu wydanego przez Yad Vashem dotyczącego polskich Sprawiedliwych. Wkład własny autorów jest minimalny, mimo że w przypisach podano sygnatury teczek z Departamentu Sprawiedliwych Yad Vashem. Znajdziemy tu również notę dotyczącą Aleksandra i Antoniny Wyrzykowskich oraz drugiego małżeństwa ukrywających kilku niedobitków z mordu w Jedwabnem. Nie wia-

[6] Leszek Gondek, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości w Polsce w czasie II wojny światowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011, s. 107.

domo, jaki to ma związek z tematem. W przypisie nie podano ani jednej pozycji bibliograficznej dotyczącej tej sprawy, wokół której toczyła się wielomiesięczna debata narodowa. Uzupełnienie stanowią rozszerzone opisy kilkunastu przypadków (s. 259–286). Podobnie jak przy opisywaniu represji, tak i tutaj brakuje jakiejkolwiek próby zanalizowania aktów ratowania, a tym bardziej ich szerszego kontekstu. A byłoby to możliwe na podstawie istniejącej literatury przedmiotu, nie mówiąc o dokumentach. Jedyna przydatna informacja to ta, że z terenu okupacyjnego powiatu sokołowsko-węgrowskiego odznaczono 91 osób. Tylko kilkoro jednak zostało odznaczonych za pomaganie uciekinierom z obozu zagłady. Niestety, w opublikowanych notach operuje się współczesnym podziałem administracyjnym, co nie ułatwia lektury. Nie wiadomo, dlaczego tabele z zestawieniami miejscowości i liczby osób uhonorowanych znalazły się w innym miejscu książki (Aneks II, s. 442–446).

Rozdział szósty („Pomagający Żydom”) zawiera zestawienie nazwisk i miejscowości („Lista pomagających”, s. 287–334) oraz opisy kilku przypadków (s. 305–334). I tym razem noty sporządzono w większości na podstawie zapisów pojawiających się w literaturze (niektóre według powojennych relacji, np. z archiwum Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, lecz z pominięciem najważniejszych kolekcji relacji przechowywanych w ŻIH – cytowane są zaledwie dwie relacje, i Yad Vashem), bez jakiejkolwiek próby weryfikacji. Dlatego też przykłady dobrze udokumentowane sąsiadują z zapisami powstałymi na bazie plotek i pogłosek (np. „ukrywała dwie Żydówki, których nazwisk nie udało się ustalić”, s. 296). Ukrywanie przez wiele miesięcy traktowane jest tak samo jak pomoc doraźna. Niektóre kazusy są wyraźnie naciągane. Na przykład siostra Jolanta Annia Puchałko z domu zakonnego Sióstr Opatrzności Bożej w Sterdyni zmarła w lutym 1942 r. (s. 321). Jak zatem mogła uczestniczyć w pomaganiu Żydom z obozów? W jaki sposób „potajemnie dostarczała pożywienia Żydom”? (s. 298). Konieczny byłby przypis źródłowy i konkretne informacje. Co gorsza, rzeczywista pomoc i poświęcenie giną w natłoku informacji nieistotnych.

W rozdziale siódmym („Świadkowie mówią”, s. 335–354) autorzy przytaczają kilka relacji żydowskich ofiar oraz blok wspomnień (wywiadów) polskich więźniów obozu Treblinka I, mających niewielki związek z tematyką tomu („Relacje byłych więźniów Treblinki”, s. 355–399). Relacje żydowskie pochodzą z teczek osób odznaczonych medalem Sprawiedliwego, i siłą rzeczy dają uproszczony obraz okupacyjnej rzeczywistości – celem złożenia tych świadectw było bowiem uhonorowanie Polaków, nie zaś zapis okupacyjnych przeżyć autorów. Z innych powodów na uwagę zasługuje trzeci podrozdział, pt. „Relacje okolicznych mieszkańców” (s. 401–432). Po pierwsze – słownikowe znaczenie słowa „okoliczny” nie jest obce autorom książki – relacje dotyczą miejscowości w najbliższym sąsiedztwie obozu zagłady. Uwagę zwraca treść tych relacji – zebrane przez pracowników MWiM w Treblince, przynoszą najczęściej fragmenty okupacyjnych przeżyć autorów i ich rodzin oraz epizody z okresu przedwojennego, w których pojawiają się Żydzi. Między wierszami przebija słabe echo

rzeczywistości okupacyjnej („niektórzy wyrzucali tłumoki z kosztownościami. Ludzie chodzili po nie i jak się komuś udało, to zabierał ze sobą do domu, ale obok pociągu stała ochrona, więc blisko i tak nikt nie podchodził", s. 405; „Wszyscy, którzy mieszkali w pobliżu obozu, mogli albo wybrać życie zgodne z zachowaniem dawnych norm moralnych, albo przystosować się do nowych, które nie były zgodne z zasadami ustalonymi w czasie pokoju", s. 411; „Po wojnie w obozie ludzie szukali cennych rzeczy, przyjeżdżali z różnych stron. Było wojsko, które nie pozwalało się zbliżać", s. 428). Generalnie jednak we wspomnieniach pojawiają się tylko przypadki pomocy udzielanej uciekinierom z transportów i obozu, brak jakiejkolwiek wzmianki o udziale Polaków w ich wyłapywaniu, nie ma też mowy o udziale w obławach policji granatowej, o czym wiadomo chociażby z dokumentacji polskiego podziemia.

O przejawach demoralizacji wspomina się niezwykle ogólnikowo w krótkim zakończeniu (s. 435–346). Ważniejsze są jednak tezy na temat skali pomocy. Twierdzi się, że wokół Treblinki zamordowano ponad 315 osób „głównie za pomoc ludności żydowskiej". Dane te rozpisano następnie w tabelach (Aneks nr II, s. 439–442). Jest to typowa, całkowicie nieodpowiedzialna, żonglerka liczbami. Świadczy o tym wspominany już przypadek Białki. W przypisie autorzy powołują się na opracowanie GKBZHwP, ale wbrew temu, co twierdzą (s. 126), nie ma tam zapisu o represjach za pomoc niesioną Żydom. Mowa wyłącznie o rozstrzelaniu 95 osób „podejrzanych o współdziałanie z partyzantami"[7]. W przypisie znajdziemy odwołanie do zgromadzonej przez Główną Komisję dokumentacji źródłowej i literatury przedmiotu. Nie napisano co prawda, że chodzi o partyzantów sowieckich. Ofiary pacyfikacji w Białce nigdy nie były zaliczane do pomagających Żydom[8]. Może więc Kopówka i Rytel-Andrianik odnaleźli jakieś nieznane dokumenty? Podstawą noty o zbrodni w Białce w omawianym tomie jest jednak artykuł zamieszczony w organie prasowym ZBoWiD „Za Wolność i Lud" w 1977 r. (s. 163). Nawet jeśli były wśród ofiar osoby pomagające uciekinierom z okolicznych gett w taki czy inny sposób – w pobliskich lasach ukrywała się żydowska grupa przetrwania – zaliczanie wszystkich do kategorii „zamordowanych za pomoc Żydom" jest niczym nieusprawiedliwionym nadużyciem. Podobnie jest w wypadku innych sytuacji, gdy zastosowano odpowiedzialność zbiorową – pretekst do represji a rzeczywistość to jednak dwie różne sprawy. Kolejny przykład – na obwieszczeniu dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego (w książce błędnie – komendanta, s. 142) z 27 listopada 1943 r. o wy-

[7] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo bialskopodlaskie*, Warszawa: Ministerstwo Sprawiedliwości, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1984, s. 23–25.

[8] Przykładowo Białki nie wymienia wśród wsi spacyfikowanych za pomaganie Żydom najważniejsze opracowanie Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (*Those Who Helped. Polish Rescuers of Jews during the Holocaust*, Warszawa 1997, s. 134).

roku śmierci wykonanym na Polakach z różne „przestępstwa" znalazło się 10 nazwisk. Tymczasem wiadomo, że za pomaganie Żydom zamordowano jedną osobę, Bolesława Kondraciuka ze wsi Wyczółki, w którego gospodarstwie znaleziono 5 ukrywających się Żydów – fakt ten odnotowała prasa konspiracyjna. W liczbie zamordowanych w „okolicach Treblinki" znalazło się również 18 duchowych diecezji Pińskiej[9].

Na specjalne potraktowanie zasługuje „metodologia" badań nad postawami duchowieństwa katolickiego. Ksiądz Rytel-Andrianik nie zadowolił się, o czym już wspominałem, umieszczeniem Wileńszczyzny i Nowogródczyzny w „okolicach Treblinki" i gloryfikowaniem duchowieństwa diecezji pińskiej. Wystąpił z tezą, że „podobnie było" (to znaczy duchowieństwo masowo ratowało Żydów) w innych diecezjach, o czym świadczyć mają „monumentalne dzieła Marka Paula, ks. Wiktora Jacewicza i ks. Jana Wosia, Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewinówny czy też Ewy Kurek-Lesik" (s. 159). Innym z najczęściej cytowanych autorów jest opracowanie Wacława Zajączkowskiego *Martyrs of Charity*. Czytelnik wprowadzony zostaje w błąd, jako że nie wszystkie te pozycje zasługują na miano monumentalnych. Na pewno jest nim pięciotomowe *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską* Wosia i Jacewicza[10], zawierające rzeczowe noty na temat represjonowanych duchownych, lecz już nie bryk „Marka Paula" (jest to pseudonim osoby/osób udzielających się w prawicowych wydawnictwach historycznych w kraju, np. w „Glaukopisie", oraz za granicą), zawieszony na internetowej stronie Kongresu Polonii Kanadyjskiej, czy pozbawione aparatu naukowego i jakichkolwiek śladów krytycyzmu kompendium Zajączkowskiego, wydane w 1988 r. przez Fundację Maksymiliana Kolbego w Waszyngtonie[11].

Z nieznanych powodów w omawianej publikacji poświęconej Polakom „z okolic Treblinki" umieszczono osobną część na temat zasług polskiego duchowieństwa katolickiego (Aneks III, s. 447–464). Dowiadujemy się, że wedle „najnowszych badań […] ponad [*sic*!] 60 księży, sióstr i zakonników zginęło za pomoc ludności żydowskiej" (s. 447). Z lektury dotyczących tego tematu fragmentów (noty o niektórych osobach pojawiały się już we wcześniejszych partiach książki) wynika, że żadnych nowych badań nie prowadzono. Gdyby Rytel-Andrianik znał najnowszą literaturę przedmiotu, wiedziałby, że część przywoływanych przez niego przypadków została, m.in. przez piszącego te

[9] Podobne tezy głosił ks. Tadeusz Tararuj, *Diecezja pińska* [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską,* red. ks. Zygmunt Zieliński, Katowice: Unia, 1992. Wedle niego represjonowano jakoby 20 kapłanów za pomoc Żydom.

[10] Ks. Wiktor Jacewicz, ks. Jan Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską*, Warszawa: ATK, 1977–1981, t. 1–5.

[11] Charakterystyka tej publikacji: Dariusz Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, nr 4, s. 55.

słowa, zakwestionowana[12]. Tak jest choćby w kwestii okoliczności śmierci ks. Witolda Iwickiego, wikariusza generalnego diecezji pińskiej (został zamordowany najprawdopodobniej w masowej egzekucji przeprowadzonej 22 stycznia 1943 r. w następstwie ataku na więzienie w Pińsku 18 stycznia przez członków organizacji „Wachlarz", dowodzonych przez Jana Piwnika „Ponurego"). Notabene nie wiadomo, czy informacja o żydowskim pochodzeniu Iwickiego, podana w relacji biskupa Karola Niemiry w latach pięćdziesiątych[13], znajduje potwierdzenie w teczce osobowej przechowywanej w Archiwum Obwodowym w Brześciu, do której znajdujemy odniesienie w przypisie (s. 154). W wielu wypadkach argumentacja mająca dowodzić stosowania represji za pomoc udzielaną Żydom jest niezwykle wątła. Na liście „zamordowanych za pomoc Żydom" znalazło się również nazwisko ojca Maksymiliana Kolbego…

Na uwagę zasługuje sposób wykorzystania materiałów kościelnych. W bibliografii wymienia się archiwa archidiecezji częstochowskiej, diecezji drohiczyńskiej, diecezji siedleckiej, diecezji łuckiej, archiwum misjonarzy w Krakowie, archiwa parafii Brańsk, Ceranów, Prostyń, Sadowne, Sobieszyn, Ulan i Żeliszew, a wreszcie archiwa zakonów żeńskich. Niewiele jednak z tego wynika dla pogłębienia tematyki stosunku duchownych do Zagłady. Nie są bowiem cytowane żadne archiwalia wytworzone w okresie okupacji. W niektórych przypisach znajdziemy odwołania do teczek osobowych księży, ale nie wiadomo, jakiego rodzaju informacje związane z tematyką pomagania Żydom w nich się znajdują. Innym źródłem są składane po latach relacje księży, mimo iż niektóre przekazy pochodzą z drugiej ręki, traktowane są bez jakiegokolwiek krytycyzmu. Kolejnym źródłem dotyczącym postaw duchownych są relacje ofiar. Rytel-Andrianik podaje przykład pomocy nieznajdujący potwierdzenia w archiwach kościelnych i na tej podstawie wyrokuje, że jest to sytuacja typowa. Generalizowanie na podstawie jednostkowego przypadku jest co najmniej ryzykowne[14].

Przede wszystkim jednak jaki związek mają te wyliczenia z problematyką książki o „okolicach Treblinki"? Żaden z podlaskich księży nie był represjonowany za pomoc udzieloną Żydom. Ponad wszelką wątpliwość dowodzi tego… zawartość omawianego opracowania. O represjonowanych księżach diecezji podlaskiej traktuje bowiem specjalny podrozdział (s. 493–496). Ksiądz Rytel-

[12] Dariusz Libionka, *Kościół w Polsce wobec Zagłady w świetle polskiej publicystyki i historiografii*, „Biuletyn ŻIH" 2000, nr 3, s. 329–341.

[13] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, wyd. 2, Kraków: Znak, 1969, s. 241.

[14] Tego rodzaju „wnioskowanie" przedstawiane jest piśmie dla czytelnika masowego: „Takich przykładów jest więcej. Świadczą one o tym, że nawet w biografii kogoś mogą być luki o pomocy ludności żydowskiej, ponieważ była ona prowadzona w absolutnej konspiracji. Dopiero z perspektywy czasu widać lepiej obraz całości, a i tak trzeba się liczyć z tym, że niektóre przykłady pomocy pozostaną w tajemnicy. Te jednak, które znamy, świadczą o powszechnym zaangażowaniu księży i sióstr zakonnych w pomoc ludności żydowskiej" („Nasz Dziennik. Magazyn", 3–4 VIII 2013).

-Andrianik chwyta się rozpaczliwego w swej naiwności argumentu – niektórzy księża podlascy ukrywali Żydów, lecz nie zostało to wykryte i „księża szczęśliwie przeżyli czas wojny” (s. 496). Chciałoby się zapytać, co stało się z Żydami, którym świadczyli dobrodziejstwa owi księża; wygląda na to, że takiego szczęścia nie mieli. W wydawnictwach konspiracyjnych są jednak pewne tropy, które należałoby sprawdzić[15]. Również wśród odznaczonych medalem Sprawiedliwego 65 księży i sióstr (zamieszczono odpowiednie noty, s. 465–486) nie ma ani jednego księdza z przedwojennej diecezji siedleckiej. Są natomiast dwie siostry zakonne z klasztoru pod Siedlcami. Niektórzy zostali księżmi dopiero później, pomagającymi zaś byli ich rodzice (np. Antoni Bradło, koło Krakowa). Rzeczowa analiza tych przypadków, która pozwoliłaby na poznanie motywacji poszczególnych duchownych, sposobów udzielania pomocy, reakcji na takie postawy środowisk kościelnych i biskupów itp., byłaby oczywiście niezwykle cenna i potrzebna. Autor, mimo iż parokrotnie odwołuje się do materiałów kościelnych, ograniczył się zaledwie do przepisania not z *Księgi Sprawiedliwych* wydanej przez instytut Yad Vashem. Wynika z nich, że wszyscy nagrodzeni duchowni działali z pobudek indywidualnych. Stwierdzenie, jakie pojawia się przy okazji wymieniania zgromadzeń żeńskich ukrywających Żydów, że „kilkanaście tysięcy Żydów, głównie dzieci, zostało uratowanych w klasztorach żeńskich na terenie Polski” (s. 486), jest absurdem świadczącym o kompletnej ignorancji. Wielu zakonników i zakonnic miało zginąć za tę pomoc (s. 486–491) – i znów należy ponowić pytanie: kto, kiedy, a także na jakiej podstawie autor doszedł do takich wniosków, jaki historyk, oprócz „Marka Paula”, coś pisał na ten temat?

W bibliografii brakuje wielu podstawowych dla omawianych tematów pozycji, przykładowo wymieniony jest jeden tylko z wielu artykułów zmarłego w 2001 r. ks. Franciszka Stopniaka, zajmującego się przez wiele lat tą tematyką. Przemilczane zostały wszystkie wydawnictwa Centrum Badań nad Zagładą Żydów, dotyczące zarówno Kościoła, jak i dystryktu warszawskiego, z kolei nazwisko jednego z najbardziej znanych apologetów, Marka J. Chodakiewicza, konsekwentnie podawane jest błędnie (Chodakowski).

Podsumowując – omawiany tom stanowi przykład złej literatury historycznej, nawet w porównaniu z podobnymi opracowaniami powstałymi w okresie PRL. Wiele jego partii w ogóle nie odnosi się do sformułowanej w tytule problematyki (przede wszystkim są to martyrologiczne wątki kościelne), częste są zapożyczenia z innych wydawnictw (*Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*). Narracja jest chaotyczna, pojawiają się liczne powtórzenia, autorom brakuje podstaw warsztatu naukowego, a przede wszystkim prezentowane wyliczenia są jałowe i wprowadzają w błąd. Udział w takim przedsięwzięciu kierownika Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince jest szczególnie rozczarowujący.

[15] „Agencja Informacyjna Wieś” podała np. informację, że we wsi Rozbity Kamień aresztowano księdza i organistę pod zarzutem pomocy udzielanej „jeńcom bolszewickim i Żydom” (28 IX 1943, nr 36, s. 4).